

IRAK: SUKCES SADRA W WYBORACH, SIŁY PROIRAŃSKIE NIE UZNAJĄ WYNIKÓW [KOMENTARZ]

Wybory parlamentarne w Iraku, które odbyły się 10 października, pokazały, że wbrew dość mocno rozpowszechnionej na świecie opinii, w kraju tym nie ma alternatywy dla procesu demokratycznego. Frekwencja nie była zbyt wysoka ale osiągnęła 41 %, co oznacza, że nie była katastrofalna i nie daje podstaw do poważania legitymacji nowego parlamentu. Zdecydowanym zwycięzcą jest przy tym Muktada as-Sadr, o umiarkowanym sukcesie mogą mówić również kandydaci ruchu protestów, natomiast największym przegranym jest proirański Fatah.

Irackie wybory odbyły się kilka miesięcy przed terminem w związku z protestami, które wybuchły w październiku 2019 r. Demonstracje te, były kontynuacją wcześniejszych protestów odbywających się od 2016 r., a spowodowanych złą jakością usług publicznych, w szczególności brakami elektryczności, korupcją, biedą itp. Protesty odbywające się od października 2019 r. coraz mocniej akcentowały też odrzucenie etnosektariańskiego podziału władzy znanego jako muhasasa, żądanie likwidacji zbrojnych milicji oraz potrzebę centralizacji, wreszcie ograniczenie obcych wpływów, przede wszystkim irańskich (choć również w mniejszym stopniu amerykańskich).

W protestach tych zginęło ok. 600 osób za co uczestnicy obarczali odpowiedzialnością tzw. muqawama, czyli „siły oporu” tj. związane z Haszed Szaabi szyckie milicje oraz ówczesnego premiera Adila Abdul Mahdiego. Od samego początku protesty wspierał Muktada as-Sadr, przy czym po skryzystalizowaniu się ruchu Tiszrin, próbował przejąć nad nimi kontrolę co doprowadziło do konfliktów (również krwawych) między jego ludźmi a ruchem Tiszrin. Pojawiły się też doniesienia, że ludzie Sadra prowokowali protestujących do dokonywania ataków terrorystycznych.

Protesty ostatecznie doprowadziły do dymisji Adela Abdul Mahdiego i objęcia premierostwa przez Mustafę al-Kazimiego, który zobowiązał się do przeprowadzenia przyśpieszonych wyborów według nowej, bardziej korzystnej dla kandydatów niezależnych, ordynacji. Kazimi **kontynuował natomiast politykę równowagi w stosunkach zagranicznych, balansując między USA i Iranem**. Ponadto dokonał sporych zmian personalnych w strukturach bezpieczeństwa, w tym w szczególności mianował niechętnego Iranowi i Haszed Szaabi gen. Abdul Wahaba al-Saadiego dowódcą antyterrorystycznych oddziałów CTS/ISOF, a także usunął ze stanowiska Doradcę ds. Bezpieczeństwa Narodowego proirańskiego Fadila al-Faydha, utrzymując go jednak na stanowisku szefa Komisji Haszed Szaabi (rządowego ciała nadzorującego tę formację). Próby aresztowania powiązanych z Haszed Szaabi osób, oskarżanych o udział w zabójstwach uczestników protestów, okazały się jednak nieudane, a Kazimi wiedział, że musi się liczyć z siłą Haszed Szaabi, co spowodowało, że (razem m.in. z gen. as-Saadim) wziął udział w wielkiej defiladzie tej formacji.

Czytaj też: [Irak to nie Afganistan – fałszywe „analogie” i odmienne realia \[OPINIA\]](#)

Pod naciskiem protestujących parlament iracki wymienił skład komisji wyborczej, zagwarantował znaczny udział międzynarodowych obserwatorów oraz zmienił ordynację wyborczą. Warto przy tym zaznaczyć, że poprzednie wybory, przeprowadzone w 2018 r., były również przeprowadzone uczciwie jeśli chodzi o sam proces głosowania (odrębną kwestią jest problem zależności plemiennych, przemocy przedwyborczej, kupowania głosów itp.). Dowodem na to był fakt, że przepadło w nim wielu wpływowych polityków, m.in. Selim al-Dżburi, czołowy wówczas polityk sunnicki sprawujący funkcję szefa parlamentu. Doniesienia **o rzekomym fałszowaniu wyników, szybko podchwyczone przez międzynarodowe, a szczególnie arabskie i zachodnie media, pochodziły przede wszystkim od najbardziej skompromitowanych polityków**, którzy wybory te przegrali oraz sił, które są zainteresowane porażką demokracji w Iraku. Do takich należą z całą pewnością sąsiedzi Iraku i to z dwóch powodów, po pierwsze nie są oni zainteresowani wzmocnieniem Iraku z powodu klasycznej rywalizacji o potęgę, będącą grą o sumie zerowej; po drugie w krajach tych nie ma demokracji, a więc sukces demokracji w takim kraju jak Irak byłby zagrożeniem ustrojowym dla tych państw.

Warto przy tym sobie uświadomić, że ze względu na etnosektariańską strukturę Iraku **nie ma tam alternatywy dla demokracji i wyborów. Jakakolwiek próba przejęcia władzy siłą i wprowadzenia dyktatury oznaczałaby wojnę domową**. By dokonać przewrotu trzeba przy tym dysponować siłą, a taką jest właśnie Haszed Szaabi, a to oznacza, że w najbardziej prawdopodobnym scenariuszu puczu, doprowadziłby on nie do dyktatury, która pozbyłaby się tej formacji ale która oparta byłaby na niej. Haszed Szaabi dotąd nie widziało jednak potrzeby realizacji takiego scenariusza, gdyż stworzyło hybrydę instytucjonalną, wrastając w struktury państwa i jednocześnie funkcjonując poza nim, a czasem je dublując. W szczególności jeden z ważniejszych komponentów Haszed Szaabi kontroluje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i nie wystarczy zmienić kierownictwa tego resortu by dokonać realnej zmiany tego stanu. Ponadto kierownictwo Haszed Szaabi wie, że próba przewrotu spotka się z potępieniem ze strony szyickiego duchowieństwa, przeciwdziałaniem antyterrorystycznych oddziałów CTS/ISOF i w rezultacie oznaczać będzie wojnę domową. Również w przypadku próby przejęcia władzy przez jakąkolwiek inną siłę oznacza to wojnę domową, zniszczenie kraju, powrót Państwa Islamskiego, a w rezultacie kryzys humanitarny, falę uchodźców i zagrożenie terrorystyczne dla Europy. Dlatego **może dziwić słabe zainteresowanie irackimi wyborami**, a często wręcz lekceważenie ich.

Czytaj też: [Od T-72 do Toyot. Parada demonstracją siły i pozycji w Iraku \[ANALIZA\]](#)

Poprzednie wybory odbywały się według klasycznej ordynacji proporcjonalnej opartej na wielomandatowych okręgach wyborczych tożsamy z poszczególnymi prowincjami. Największym był Bagdad, z którego wybierano 71 kandydatów, a najmniejszym Muthana – 7 mandatów (łącznie parlament liczy 329 deputowanych, w tym 9 przedstawicieli mniejszości). W obecnych wyborach Irak został podzielony na 83 mniejsze okręgi, z których wybierano 3 – 5 deputowanych. Głosujący mogli głosować na jednego kandydata, a partie mogły wystawiać listy ale i tak głosy oddane na innych kandydatów z listy nie były zaliczane na lidera tejże listy. Stwarzało to **duże szanse dla kandydatów niezależnych**, a jednocześnie powodowało, że wystawienie przez partie kandydatów na wszystkie miejsca groziło rozbiciem głosów i nie wprowadzeniem żadnego kandydata. To również było powodem rezygnacji z wyborów wielu czołowych polityków, którzy woleli wystawić swoich ludzi, których lojalność oparta była na innych zależnościach: finansowych, plemiennych itp. Znamienne jest, że **swych kandydatów nie wystawił żaden z sześciu premierów Iraku, piastujących tę funkcję po 2003 r.** Dotyczy to m.in. Nuriego al-Malikiego, którego lista, mimo to, osiągnęła sukces.

Irak politycznie można podzielić na **5 części: szyckie południe, Bagdad, sunnicki Anbar i Sallahaddin, mieszane prowincje Dijala, Niniwa i Kirkuk oraz Kurdystan**. Jednym z mitów dotyczących etnosektarianizmu w Iraku jest przekonanie, że rywalizacja toczy się między sunnitami,

szyitami i Kurdami, a każda z tych grup chce zdobyć jak najwięcej głosów, by mieć większą reprezentację parlamentarną. Tymczasem sytuacja taka występuje jedynie w niewielkiej części okręgów w prowincjach mieszanych. Generalnie proporcje reprezentacji poszczególnych grup etnosektariańskich nie są zależne od wyborów, ale demografii, a rywalizacja toczy się wewnątrz tych grup, to jest **sunnici, szyici i Kurdowie mają odrębne sceny polityczne.**

Na szyickim południu oraz w Bagdadzie zdecydowanym **zwycięzcą okazał się Muktada as-Sadr**, którego lista, według wciąż nieoficjalnych danych, zdobyła 73 (czyli ok. 22 proc.) mandatów czyli 19 więcej niż 3 lata temu, gdy również zdobył pierwsze miejsce. Sadr przed wyborami nie ukrywał, że chce by jego ludzie przejęli władzę i to on wskazał premiera (zgodnie z szyickimi zasadami w Iraku Sadr jako duchowny nie może osobiście brać udziału w wyborach czy piastowaniu funkcji, byłoby to zresztą dla niego degradujące i nie dawałoby więcej władzy niż ma i tak w oparciu o fanatyczną wręcz lojalność swoich ludzi). Na drugim miejscu na terenach szyickich niespodziewanie uplasowała się lista Państwo Prawa b. premiera Nuriego al-Malikiego (ok. 37 mandatów), którego dążenie do dyktatury w 2014 r. w dużym stopniu przyczyniło się do wojny z Państwem Islamskim.

Z kolei związana z **ruchem protestów Tiszrin lista Imtidad zdobyła co najmniej 10 mandatów**, niemniej tą liczbę należy powiększyć o niezależnych, którzy w całym Iraku (ale głównie na szyickim południu i w Bagdadzie) zdobyli aż 30 miejsc. Ponadto 6 mandatów zdobyła też powiązana z szyicką hierarchią duchowną z Nadżafu (niechętną milicjom i zależności od Iranu) lista Iszrakat Kanun, a tylko 4 miejsca koalicja b. premiera Hajdara Abadiego (który 3 lata temu był faworytem USA) i wpływowej rodziny religijno-politycznej al-Hakim. Łącznie jednak daje to siłom umiarkowanym, niezależnym i proreformatorskim sporą bo co najmniej 50-mandatową reprezentację. Jeżeli doliczyć do tego jeszcze kurdyjską antysystemową Nową Generację, która zdobyła ok. 11 mandatów to oznacza, że siły te zdobyły ok. 15-20 % miejsc w parlamencie.

Najprawdopodobniej jednak reprezentacja ta byłaby znacznie większa gdyby część antysystemowej opozycji związanej z ruchem protestów Tiszrin nie ogłosiła bojkotu wyborów. W ten sposób Irakijczycy pragnący zmian strzelili sobie w stopę, bo wyniki pokazały, że **ich założenie, że i tak się nic nie zmieni okazało się fałszywe. W szczególności dotyczy to totalnej klęski jaką poniósł blok al-Fatah będący de facto polityczną reprezentacją Haszed Szaabi.** O ile w 2018 r. lista ta zdobyła drugie miejsce z 48 mandatami to według wstępnych wyników obecnie może liczyć tylko na 14 mandatów. Do liczby tej trzeba jednak doliczyć 1 mandat zdobyty przez Kataib Hezbollah (odpowiedzialny za większość ataków na siły USA w Iraku) w ramach listy Hukuk oraz 4 zdobyte przez pro-Haszed Szaabi listę Babilon w ramach puli przeznaczonej dla chrześcijan. Większość mandatów Fatah zdobył przy tym nie na szyickim południu lecz w prowincjach mieszanych np. w Dijali, gdzie wciąż jest napięta sytuacja etnosektariańska oraz wyższe zagrożenie terrorystyczne ze strony ISIS. Siły proirańskie, licząc razem z Malikim, mogą zatem liczyć na ok. 56 mandatów czyli 17 % miejsc w parlamencie.

Czytaj też: [Problemy irackich F-16. Zastąpią je MiGi-29? \[ANALIZA\]](#)

Wśród sunnitów bezapelacyjnym triumfátorem okazał się Mohammad al-Halbusi, który zdobył ok. 38 mandatów. To prawie 12 proc. podczas gdy odsetek arabskich sunnitów w Iraku nie przekracza 20 proc. Halbusi, który w tej kadencji był przewodniczącym parlamentu zapewne utrzyma zatem swoje stanowisko i będzie jednym z głównych (obok Sadra i Barzanich) rozgrywających w powyborczych targach politycznych. Halbusi uważany jest przy tym za protegowanego Arabii Saudyjskiej, co przy proarabskim i umiarkowanym iranosceptycznym nastawieniu Sadra zapowiada zwrot w polityce zagranicznej Iraku bardziej w kierunku bliższej współpracy z państwami arabskimi (w szczególności Arabią Saudyjską, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Jordanią i Kuwejtem). Lista głównego

konkurenta Halbusiego, popieranego przez Katar i bliskiego Iranowi Chamisa Chandżara (al Azm) zdobyła tylko 15 mandatów, a proturecki Osama al-Nudzajfi i jego lista być może w ogóle nie znajdzie się w parlamencie.

Wśród Kurdów najwięcej mandatów zdobyła rządząca w Regionie Kurdystanu Partia Demokratyczna Kurdystanu rodziny Barzanich. Zdobyla ona ok. 32 mandatów, co daje jej 4 miejsce po Sadrze, Malikim i Halbusim. Jest to też aż o 7 więcej niż 3 lata temu. O porażce może natomiast mówić koalicja Patriotycznej Unii Kurdystanu i Gorranu, których lista łącznie (a w zasadzie wyłącznie PUK, bo Gorran nie zdobył żadnego mandatu) zdobyła tylko 15 mandatów. Może to mieć poważne konsekwencje, gdyż tradycyjnie PUK rości sobie pretensje do prezydentury Iraku (dotychczas wszyscy prezydenci Iraku byli wskazani przez tę partię), choć już w 2018 r. było to podważane przez PDK (prezydentura „należy się” Kurdom zgodnie z etnosektariańskim podziałem władzy).

Klęska PUK byłaby zresztą jeszcze większa gdyby nie to, że tylko 11 kandydatów wystawił Ruch Nowej Generacji, antysystemowa partia Szaswara Abdulwahida, który w 2017 r. w kurdyjskim referendum niepodległościowym prowadził kampanię na „nie”. Wszyscy kandydaci Nowej Generacji zdobyli bowiem mandaty, a w prowincji Sulejmanija Nowa Generacja zajęła pierwsze miejsce. Warto jednak pamiętać, że PUK dysponuje własnym wojskiem, a Nowa Generacja – nie. Kurdyjska Peszmerga w znacznym stopniu wciąż pozostaje partyjną milicją podporządkowaną w części PDK, a w części PUK. Zwycięstwo PDK można przy tym tłumaczyć utrzymaniem przez tę partię zdolności mobilizacji swoich zwolenników, co zresztą miało swój wyraz w tym, że w prowincji Dahuk była najwyższa w Iraku frekwencja (54 %). Dużo głosów zapewnili też PDK IDP-si (uchodźcy wewnętrzni), nad których obozami służba bezpieczeństwa PDK sprawuje dość ścisłą kontrolę. Niemniej sukces Nowej Generacji jest oznaką tego, że w Kurdystanie również narasta niezadowolenie z sytuacji ekonomicznej, korupcji itp. W Kurdystanie 5 mandatów zdobyli też islamiści kurdyjscy.

Sadr od dawna kreował się na antysystemowego nacjonalistę irackiego, przeciwnego wpływom Iranu, dążącego do eliminacji milicji, stworzenia rządu fachowców, zakończenia z etnosektarianizmem i wzmocnienia władzy centralnej. Warto przy tym pamiętać, że „antyirańskość” Sadra nie oznacza bynajmniej jego sympatii wobec USA czy Wielkiej Brytanii, które to państwa w jego percepcji są wrogami. Oczywiście wykluczone jest by Irak próbował zerwać relacje z USA w wyniku zwycięstwa Sadra, niemniej wpływ Amerykanów na niego i jego ludzi jest zerowy. Sadr otwarty jest natomiast na współpracę z Europejczykami, z wyjątkiem Brytyjczyków (z przyczyn historycznych).

Jego antyirańskość budzi natomiast wątpliwości zważywszy na to, że w środku masowych protestów udał się on do irańskiego Kom gdzie na uroczystościach zasiadł między Najwyższym Przywódcą Iranu Alim Chameneiem a gen. Kasemem Sulejmanim. Z całą pewnością istnieje konflikt między nim a Fatahem i Malikim ale warto też pamiętać, że Sadr wciąż ma również własną milicję (Brygady Pokoju), która rywalizuje z innymi zbrojnymi ugrupowaniami szyickimi tyle, że jest od nich słabsza. Wreszcie, przejście przez niego władzy będzie zapewne wymagało dogadania się z Halbusim i Barzaniami, a to oznacza kontynuację tego przeciwko czemu protestowało Tiszrin: etnosektarianizm. Kurdowie, a zwłaszcza PDK i PUK, są bowiem najbardziej zagorzałymi obrońcami systemu muhasasa i mają w tym zakresie wsparcie USA, które przecież ten system wprowadziły do Iraku.

Czytaj też: [Gdy presja migracyjna staje się narzędziem. Ostatnie ostrzeżenie dla Polski \[KOMENTARZ\]](#)

Dlatego tworzenie nowego rządu może nie być procesem bezbolesnym. Zwłaszcza, że rozpoczęło się już podważanie wyników. Paradoksalnie ci, którzy wzywali do bojkotu teraz stają w obronie wyników, a ci którzy byli oskarżani o to, że je sfałszują sami teraz oskarżają o to, że zostały one sfałszowane.

Chodzi tu m.in. o PUK ale przede wszystkim o Fatah. We wtorek rano lider Fatah, a zarazem organizacji Badr, Hadi al-Ameri zapowiedział, że **nie uznają wyników „bez względu na cenę”**. Zważywszy, że Haszed Szaabi to ponad 100 tys. żołnierzy, to **cena ta dla Iraku może być wysoka jeśli oznaczać to będzie próbę siłowego rozwiązania**. Marzący o dyktaturze będą ją wówczas mieli choć niekoniecznie w takiej formie o jakiej myśleli. To jednak najczarniejszy scenariusz, który nie musi się wydarzyć. Inną możliwością jest bowiem to, że Ameri jedynie ostrzega by podbić swoją pozycję negocjacyjną, a ceną za spokój będzie nie ruszanie pozycji Haszed Szaabi w irackiej strukturze bezpieczeństwa. Warto przy tym pamiętać, że formacja ta odegrała kluczową rolę w pokonaniu Państwa Islamskiego i wciąż jest ważnym komponentem w operacjach antyterrorystycznych. Nie wydaje się zatem by nowy rząd rozwiązał Haszed Szaabi. Może natomiast dojść do jej dalszej unifikacji i odpolitycznienia oraz próby likwidacji oddziałów mukawama. O tym jak poważną sytuację dla interesów Iranu w Iraku stworzyły te wybory świadczy nagły przyjazd w poniedziałek do Iraku głównodowodzącego Brygad al-Kuds gen. Esmaila Qaaniego. Jednoczesne opóźnienie w ogłoszeniu wyników wyborów spowodowało pojawienie się oskarżeń o to, że Iran chce je zmienić.

O sukcesie Sadra w wyborach zdecydowała w dużym stopniu niska frekwencja i fakt, że ma on najbardziej zdyscyplinowany elektorat. Lista Sadra zdobyła 40 % mandatów w irackiej stolicy, w której frekwencja była najniższa (we wschodnim Bagdadzie, gdzie znajduje się jego matecznik, tj. Miasto Sadra, wyniosła ona 31 %). 28 mandatów uzyskanych w Bagdadzie przez ludzi Sadra to 38 % wszystkich miejsc w parlamencie zdobytych przez tą listę. Tymczasem gdyby frekwencja była wyższa to więcej mandatów zdobyliby zapewne kandydaci niezależni i powiązani z ruchem Tiszrin.

JEDNOSTKA WOJSKOWA KOMANDOSOW

JEDNOSTKA WOJSKOWA AGAT

JEDNOSTKA WOJSKOWA GROM

JEDNOSTKA WOJSKOWA FORMOZA

JEDNOSTKA WOJSKOWA GROM

JEDNOSTKA WOJSKOWA FORMOZA

JEDNOSTKA WOJSKOWA NIL

JEDNOSTKA WOJSKOWA FORMOZA

ESKADRA DZIAŁAŃ SPECJALNYCH

JEDNOSTKA WOJSKOWA NIL

JEDNOSTKA WOJSKOWA NIL

Marek Gryga

POLSKIE WOJSKA SPECJALNE
WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Marek Gryga

Defence 24
WYDAWNICTWO

BIBLIOTEKA BEZPIECZEŃSTWA

POLSKIE WOJSKA SPECJALNE
JAKO SYSTEM OBRONY NARODOWEJ
I BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

Defence 24
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence 24

Reklama